

Englishman in Warsaw

# Nazywam się Potocki. Prezydent Potocki

Jak łatwo ludzie z politycznego marginesu przenikają  
na najwyższe szczeble państwa

Davies



**W zeszłym roku w październiku, tuż przed wyborami samorządowymi, znalazłem w skrzynce pocztowej ulotkę kandydującego na prezydenta Warszawy „hrabiego” Jana Zbigniewa Potockiego, który przewodzi Partii II Rzeczpospolita i utrzymuje, że jest „prawdziwym” prezydentem Polski.**

Swoje roszczenie wywodzi ze sporu, który toczył się wśród polskiej emigracji po śmierci prezydenta na uchodźstwie. Stanowisko to przyznawane było dożywotnio, a każdy prezydent mianował swojego następcę. Prezydent August Zaleski, który zmarł w Londynie w 1972 r., mianował Stanisława Ostrowskiego. Lecz inny polityk, Juliusz Nowina-Sokolnicki, utrzymywał, że w rzeczywistości to on otrzymał nominację.

Tak więc wśród polskich władz na uchodźstwie doszło do schizmy jak we wczesnym islamie, który podzielił się na sunnitów i szyitów, z własnymi liniami „prawdziwych” proroków. Następcy Nowiny-Sokolnickiego odmawiają prawomocności linii Ostrowskiego – Raczyńskiego – Sabbata – Kaczorowskiego, twierdząc, że Kaczorowski nie miał prawa przekazać w 1990 r. Lechowi Wałęsie insygniiów II RP.

Zdaniem Potockiego Kaczorowski nie miał prawa przenieść legalności II RP na III RP, co odbiera tej ostatniej prawną i moralną legitymizację – co więcej, oznacza, że nadal obowiązuje prawny ład II RP z konstytucją z 1935 r. Potocki odebrał nominację z rąk jednego z następców Nowiny-Sokolnickiego, więc to on – a nie „uzurpator” Andrzej Duda – jest prezydentem Polski.

„Gdziekolwiek jestem na świecie, jestem witany jak prezydent państwa polskiego” – powiedział w zeszłym roku w Radiu ZET Potocki.

**Kto odpowiada za ten straszny szwindel, którego ofiarą padł naród?** Wskazówkę znajdujemy na stronie partii w jej deklaracji programowej: „Każdy Polak winien jest wierność swym przodkom, jak również odpowiedzialność swym następcom jako ludowi szlachetnemu i prawemu. Nie rodzimy się niewolnikami, to też i naszym dzieciom nie gotujemy syjonistycznej niewoli” (tu i dalej pisownia oryginalna).

To wielce zabawne, że Potocki używa przeciw PiS-owi tych argumentów, które PiS tradycyjnie wytacza przeciwko swoim przeciwnikom. Zdaniem PiS-u III RP i konstytucja z 1997 r. są produktem zbrodniczego „układu” komunistów z liberalami. Zdaniem partii Potockiego „układ” objął też PiS, czego dowodem są dwaj pisowscy prezydenci III RP – dwaj niesławni protokomunistyczni kolaboranci Lech Kaczyński i Andrzej Duda.

W kwestii LGBT partia Potockiego używa retoryki do złudzenia przypominającej retorykę PiS-u, z tą tylko różnicą, że unika aluzji: „STOP LGBT – Polityce Demoralizacji i propagowaniu lubieżności w przestrzeni publicznej – STOP niszczeniu narodowej

Polskiej kultury miłości. STOP propagowaniu i nawoływaniu do dewiacji np. pedofilii, zoofilii!” – czytamy na jej stronie w oświadczeniu „STOP LGBT!!!”.

„LGBT to zaplanowana żydowska ofensywa przeciwko Chrześcijaństwu – atak na księży jest elementem tej polityki. Świętokradztwo to norma żyda w celu oglupienia i poniżenia goja”.

„Pedofilia jest normą w Talmudzie – gdzie o tym filmy – gdzie o tym artykuły – gdzie filmy o pedofilach Rabinach, gdzie filmy o żydowskim nielegalnym handlu organami?!”.

**Czytelnicy „Wyborczej” mogą wzruszyć ramionami.** To nic nowego, wiemy, że na polskiej prawicy jest mnóstwo szalonych niszowych ugrupowań.

Jak jednak zauważył Rafał Pankowski ze stowarzyszenia Nigdy Więcej, ruchy te nie zadowolają się egzystencją na marginesie – ich idee i członkowie mają zwyczaj dryfowania ku mainstreamowi.

Większość Polaków nie słyszała o pośle Robercie Majce. W PRL-u był członkiem pierwszej „Solidarności”, a potem Solidarności Walczącej Kornela Morawieckiego. Po 1989 r. zmieniał ugrupowania – był działaczem Partii Wolności, radnym Ligi Polskich Rodzin, w 2006 r. kandydował nieskutecznie do Sejmu z ramienia PiS-u, w 2014 r. jako kandydat Ruchu Narodowego i wreszcie w 2015 r. – partii Kukiz'15.

W 2015 r. Majka został członkiem Trybunału Stanu, a w 2018 r. zaczął wspierać publicznie ruch Potockiego, twierdząc m.in. w rozmowie z „Rzeczpospolitą”, że konstytucji z 1997 r. brak wystarczającej legitymizacji: „Z kolei konstytucja z 1997 r. jest konstytucją nie tyle nielegalną, ile niereprezentatywną. Frekwencja w referendum wyniosła 42,86 proc., a do przyjęcia konstytucji przez naród wymagane jest więcej niż 50 proc.”.

Znaczy to, że członek najwyższego trybunału, zobowiązany strzec i bronić konstytucji i porządku prawnego III RP, ogłasza publicznie, że konstytucja ta jest nielegalna, a Rzeczpospolita, której ma strzec i bronić, w ogóle nie istnieje. Sprawa, pomijając parę wzmianek w gazetach, nie wzbudziła żadnych kontrowersji. Jak to możliwe?

Historie Potockiego i Majki są ostrzeżeniem – Potockiego, bo pokazuje, jak skrajną retoryką rządu karmią się mniejsze partie, oferujące jeszcze bardziej skrajną wersję szybko radykalizującego się mainstreamu, a Majki, bo jest przykładem tego, jak łatwo ludzie z politycznego marginesu przenikają na najwyższe szczeble państwa.

Międzywojennej niepodległej Polsce, snującej nierozumne fantazje o mocarstwie od morza do morza, Polsce „skazanej na wielkość”, zabrakło profesjonalizmu – powiedział w latach 60. poeta Aleksander Wat poecie Czesławowi Miłoszowi. W II RP widział Wat swoiste theatrum zaludnione manekinami z dykty i tektury, jakże teatralne, jakże sztuczne. Lecz czy lepsza jest III RP, gdzie porządku prawnego strzegą ludzie pokroju Majki? ●

przeł. Sergiusz Kowalski

**Christian Davies** – ur. w 1986 r. w Kalifornii, ma polskie i brytyjskie obywatelstwo. Pisze o historii, polityce i stosunkach międzynarodowych. Publikuje m.in. w „Guardianie” i „Observerze”